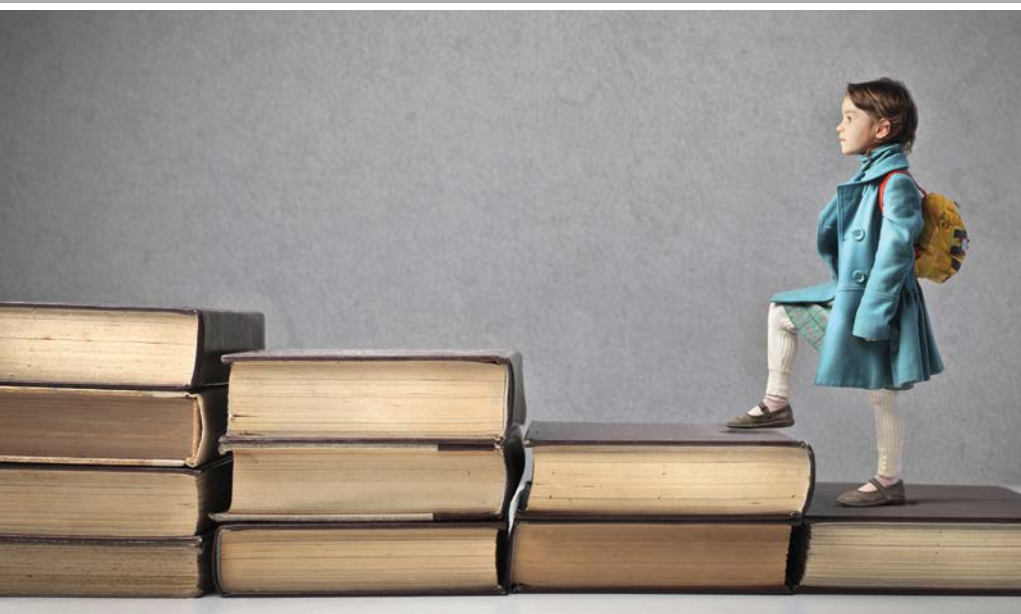


Mit pracy domowej



ALFIE KOHN

**Mit
pracy
domowej**

ALFIE KOHN

Przekład z języka angielskiego Anna Boniszewska

Spis rzeczy

CZEŚĆ I. PRAWDA O PRACY DOMOWEJ	5
ROZDZIAŁ 1. STRACONE DZIECIŃSTWO	7
Ile pracy domowej?.....	10
Wpływ	12
Podstawy	23
ROZDZIAŁ 2. CZY DZIĘKI PRACY DOMOWEJ UCZYMY SIĘ LEPIEJ? ŚWIEŻE SPOJRZENIE NA DOWODY	29
Ograniczenia badań naukowych	32
ROZDZIAŁ 3. CZY PRACA DOMOWA PRZYNOSI KORZYŚCI POZASZKOLNE?	51
Szukanie dowodów.....	53
Rozmyślenia nad sensem.....	56
Przewartościowanie.....	62
CZEŚĆ II. SZEŚĆ POWODÓW, DLA KTÓRYCH PRACA DOMOWA JEST WCIĄŻ ZADAWANA	71
ROZDZIAŁ 4. BADANIA DOWODZĄ... – CZY FAKTYCZNIE DOWODZĄ?	72
Wątpliwe dane.....	73
Kiedy naukowcy wprowadzają w błąd	77
Wyniki a wnioski	80
ROZDZIAŁ 5. PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI	87
Akceptacja pracy domowej	91

ROZDZIAŁ 6. CZEGO NIE NAUCZYLIŚMY SIĘ O UCZENIU SIĘ?	97
Czas	98
Praktyka	103
Z punktu widzenia ucznia	111
ROZDZIAŁ 7. MODA NA WYŻSZE STANDARDY	115
<i>Rigor mortis</i>	115
Wygrywanie a nauka	117
ROZDZIAŁ 8. LEPIEJ SIĘ PRYZYWYCZAJ!.....	122
ROZDZIAŁ 9. BEZCZYNNOŚĆ... ..	129
CZĘŚĆ III. POWRÓT DO NORMALNOŚCI	137
ROZDZIAŁ 10. JESZCZE RAZ ZASTANÓWMY SIĘ NAD PRACĄ DOMOWĄ	138
Ile?.....	141
Jakość.....	145
Wybór.....	149
ROZDZIAŁ 11. ZMIANY	154
Świadectwa	159
Zmiana decyzji	166
Przypisy	172
Podziękowania	193
Bibliografia	194
Indeks.....	197

Tytuł oryginału

THE HOMEWORK MYTH. WHY OUR KIDS GET TOO MUCH OF A BAD THING

Projekt okładki

ALEKSANDRA SZEMPRUCH

Redakcja

ADRIANNA STANISZEWSKA

© Copyright 2006 by Alfie Kohn

First published in the United States by Basic Books, a member of the Perseus Books Group.

© Copyright for the Polish translation and edition by Wydawnictwo MIND, 2018

ISBN 978-83-62445-70-7

CZEŚĆ I

PRAWDA O PRACY DOMOWEJ

ROZDZIAŁ 1

STRACONE DZIECIŃSTWO

Spędziwszy większość dnia w szkole, dzieci zwykle dostają jeszcze pracę do odrobienia w domu. To dość osobliwe, jeśli się nad tym zastanowić, ale jeszcze bardziej osobliwe jest to, że niewielu ludzi się nad tym zastanawia. Warto zapytać nie tylko o to, czy istnieją przekonujące powody, by podtrzymywać niemal powszechną praktykę zadawania lekcji do domu, ale i o to, dlaczego ta praktyka jest tak często uznawana za oczywistość.

Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że dostępne dowody nie potwierdzają korzystnych efektów odrabiania zadań ani w postaci lepszych wyników w nauce, ani rozwoju takich cech, jak samodyscyplina lub odpowiedzialność. Jak się dalej przekonamy, dane empiryczne na korzyść zadań domowych są mało przekonujące albo po prostu ich nie ma, zależnie od tego, jaki aspekt tej kwestii się bada, oraz zależnie od wieku uczniów. Ale i to rzadko prowadzi do poważnej dyskusji ani nie tłumii żądań, by zadawać dzieciom więcej.

Rodzice często rozmawiają o zadaniach domowych, gdy się spotykają, jest to też jeden z pierwszych tematów poruszanych podczas wywiadówek oraz indywidualnych spotkań z nauczycielami. Nie ma lepszego sposobu na to, żeby wszyscy przyszli na wywiadówkę, niż obiecać, że rodzice usłyszą porady dotyczące odrabiania pracy domowej. Istnieje nieograniczony po-

pyt na książki oferujące pomoc w tym zakresie, o tytułach takich jak: *Rozwiązanie problemu pracy domowej*, *Praca domowa – siedem kroków do sukcesu*, *Zasady i narzędzia do odrabiania pracy domowej*, *Jak pomóc dziecku w odrabianiu pracy domowej* i tak dalej.

Najwyraźniej jest to istotna kwestia dla każdego, kto ma do czynienia z dziećmi – a do tego wywołująca u wielu z nas frustrację, bezsilność, a nawet złość. Lecz pomimo wątpliwości rzadko kwestionujemy założenie, iż dzieci powinny odrabiać zadania domowe.

Taką postawę ogólnej akceptacji można by zrozumieć, gdyby większość nauczycieli raz na jakiś czas uznawała, iż określoną lekcję należy kontynuować po szkole, i z tego powodu zalecała uczniom coś dodatkowego do przeczytania, napisania lub zrobienia w domu. Przynajmniej wiedzielibyśmy wówczas, że nauczyciel decyduje w każdym poszczególnym wypadku, czy okoliczności naprawdę usprawiedliwiają odbieranie dzieciom czasu, który powinny spędzać z rodziną, i bierze pod uwagę, czy dziecko faktycznie może nauczyć się czegoś ważnego.

Jednak taki scenariusz nie ma żadnego związku z tym, co dzieje się w większości szkół. Prac domowych nie zadaje się wyłącznie wtedy, gdy wydają się one uzasadnione i ważne. Większość nauczycieli i opiekunów nie mówi: „Może warto byłoby to zadanie zrobić w domu”, lecz z góry przyjmuje, że dzieci będą musiały zrobić codziennie lub kilka razy w tygodniu coś po szkole. Takie przywiązanie do idei pracy domowej panuje w zdecydowanej większości szkół publicznych i prywatnych, podstawowych i średnich. Nawet wiele szkół uznających się za postępowe przyjęło zasadę, że dzieci na określonym poziomie nauczania muszą przeznaczyć pewną ilość czasu na pracę domową w jakiejś formie.

Czy ktokolwiek zakwestionował ten stan rzeczy? Zastanówmy się nad fragmentem artykułu z czasopisma „Parents” (Rodzice):

Jeśli dzieci nie muszą uczyć się niepotrzebnych i nieważnych rzeczy, to zadania domowe są zupełnie zbędne do nauki typowych przedmiotów szkolnych. Lecz jeśli szkoła wymaga, by dziecko zapamiętało mnóstwo faktów, które dla niego nie mają większego lub nawet żadnego znaczenia, to proces nauki przebiega tak powoli i boleśnie, że szkoła musi zwrócić się do środowiska domowego o pomoc w wydobyciu dziecka z tarapatów, w które sama je wpędziła.

Powyższy artykuł ukazał się w numerze z listopada 1937 roku¹. Jego autorem był kurator szkolny, Carleton Washburne, którego imieniem nazwano szkołę w jego rodzinnej miejscowości Winnetka, w stanie Illinois. Gdy dziś wejdziemy na stronę internetową szkoły im. Washburne’a, pierwsze, co zobaczymy, to „link do strony z pracą domową dla uczniów”, niemal jakby ktoś chciał nam pokazać, jak bardzo zmieniło się podejście od tego czasu. Ale, oczywiście, czytelnicy popularnych czasopism i gazet już wiedzą, jak obecnie najczęściej traktujemy tę kwestię. Na przykład w numerze „Parents” z lutego 2004 roku opublikowano artykuł bezkrytycznie popierający postulat, że wszystkim dzieciom należy zadawać zadania domowe, począwszy od pierwszej klasy. Każdy, kogo nie zadowalają tego typu rady, może zatęsknić za dociekliwością i postępowym myśleniem, powszechniejszym w latach dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Niestety, wydaje się, że obecnie musimy przedstawiać te same argumenty i staczać te same bitwy przeciwko tym samym praktykom szkolnym, z którymi mierzył się Washburne i jego koledzy.